

Zdzisław Sadowski

Wystąpienie na spotkaniu Forum Myśli Strategicznej 31 marca 2008 r.

Witam z zadowoleniem ideę stworzenia Polskiego Forum Myśli Strategicznej. Od dawna doceniam potrzebę myślenia strategicznego w długim horyzoncie czasowym, natrafiając zresztą na znaczny brak zrozumienia, w którym z reguły mylono strategię z prognozą. Podkreślałem więc, że strategia nie zajmuje się odpowiedzią na pytanie, co będzie. Tego nie wiemy. Strategia stara się dawać odpowiedź na pytanie, co należy robić w obliczu przewidywanych problemów. Dlatego popieram wiodącą myśl referatu Prof. Wierzbickiego, którą odczytuję jako przekonanie o potrzebie konstruowania przyszłości.

Uważam, że konstruowanie strategii dla Polski musi opierać się na rozpoznaniu problemów świata. Czym będzie wiek XXI? Być może należy przyjąć określenie Prof. Kuklińskiego, że będzie to wiek globalnego ryzyka i uniwersalnej niepewności, kształtowania nowego multipolarnego porządku globalnego oraz kreatywnego i innowacyjnego myślenia i działania. To wszystko może go cechować. Dla mnie jednak wiek XXI będzie przede wszystkim wiekiem zmagania się z narastającymi przeciwnościami, stworzonymi przez destrukcyjne skutki funkcjonowania dotychczasowych form gospodarki rynkowej.

Problem polega na tym, że mechanizm rynkowy nie jest zdolny do przeciwdziałania negatywnym skutkom własnego działania w dziedzinie ekologii, stosunków społecznych oraz stabilności ekonomicznej. Nie rozwijam tego tematu, bo są to fakty znane. Już wszyscy wiedzą, że światu grozi globalne ocieplenie z groźną konsekwencją w postaci podniesienia poziomu wód oceanicznych, choć nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że już jest za późno, aby temu całkowicie zapobiec. Pewnie więc trudno będzie uniknąć narastających zagrożeń w postaci zalania niektórych terenów, kataklizmów naturalnych, trudności energetycznych czy trudności z zaopatrzeniem w wodę. A wielkie rozpiętości poziomu zamożności sprawiają, że trudno będzie uniknąć zaostrzania się konfliktów lokalnych i międzynarodowych.

Rozwiązanie mógłby przynieść dalszy wielki postęp nauki i techniki, który z pewnością będzie następował. Może uda się dzięki niemu zapewnić opanowanie fuzji jądrowej, napęd wodorowy w transporcie, szerokie zastosowanie komórek macierzystych w medycynie i stworzyć nowe warunki życia oparte na wszechstronnym zastosowaniu nanoprzekaźników. Może więc przyjdzie czas na nowy, wspaniały świat, w którym niepokoić będzie tylko sfera praw jednostki wobec uzbrojenia władzy w środki wszechogarniającej kontroli.

Zanim jednak to nastąpi, trzeba będzie się borykać ze zjawiskami destrukcji warunków życia. Aby zapobiec klęsce, świat musi znaleźć skuteczne sposoby kojarzenia tego, co dobre w gospodarce rynkowej – przedsiębiorczości, innowacyjności i zdolności do autoregulacji - z rozumnym sterowaniem w skali ogólnoswiatowej, czyli wspólnego działania na rzecz zagrożonego rozwoju.

Na razie jednak świat takich sposobów nie ma. Są jedynie programy działania, ale brak jest rzeczywistych zdolności realizacyjnych. Niczego bowiem nie da się

osiągnąć bez wielkiego porozumienia międzynarodowego, do którego jest bardzo daleko.

W dziedzinie gospodarki świat wciąż jest w niewoli rywalizacji o wysokie tempo wzrostu gospodarczego, które ostatecznie wymaga produkcji przemysłowej, gdyż nie wystarczy ani reklama, ani różne agencje usługowe jako coraz potężniejsze czynniki tworzenia dochodu narodowego. Poszczególne kraje jeszcze długo będą do tego dążyły. Widać więc, jak narasta konflikt między celami odcinkowym a globalnymi.

W skali jednego kraju, zwłaszcza niezbyt wielkiego, będzie można jeszcze długo przemykać oczy na zagrożenia globalne, ograniczać się do popierania ogólnych uchwał programowych i próbować wytargować dla siebie ulgi, np. w dziedzinie emisji dwutlenku węgla do atmosfery. W skali globu żadnych ulg nie będzie.

Ale jest o co walczyć, bo przecież destrukcja nie dotknie wszystkich jednakowo. Najpierw będzie gnębić najuboższych. Trudno więc oczekiwać skuteczności w walce z biedą, trzeba raczej liczyć się z dalszym rozwieraniem nierówności społecznych.

Wspólny cel będzie więc przesłaniany przez interesy odcinkowe i walkę o przetrwanie. Dla wielkich będzie to walka o dominację polityczną. Tak, będzie następowała zmiana sytuacji geopolitycznej. Chodzi jednak teraz nie tyle o zrozumienie wyzwań świata azjatyckiego, ile o zrozumienie wspólnoty celu i znalezienie sposobów porozumienia wokół problemów globalnych.

Jaką więc strategię dla Polski mamy tworzyć? Czy taką, która ma służyć walce o przetrwanie w myśl zasady „ratuj się, kto może”? Czy raczej taką, której wiodącą myślą będzie współorganizowanie świata do postępu nauki i techniki oraz do upowszechniania jego wyników.

Bieżącą walkę o wzrost gospodarczy Polski trzeba zostawić bieżącej polityce gospodarczej. Natomiast myślenie strategiczne powinno dążyć do tego, aby ta polityka była coraz bardziej nasycona działaniami wynikającymi z potrzeb przyszłości świata: nastawieniem na rozwój nauki i szybką modernizację struktury gospodarczej w kierunkach odpowiadających wyzwaniom przyszłości. W kraju zacofanym, w którym nie rozumie się potrzeby redukcji emisji gazów przemysłowych, nie pojmuje się roli genetyki w produkcji żywności ani znaczenia badań nad komórkami macierzystymi, jest to zadanie bardzo trudne. Trzeba nie tylko opracować mądrą strategię, ale znaleźć sposób dotarcia z jej przesłaniami do społeczeństwa i do decydentów.

Bohdan Jałowiecki

Attali: „*Krótką historią przyszłości*”

Jacques Attali, 2006: *Une brève histoire de l'avenir*, Fayard, Paris

Idea jednego centrum (coeur unique) gdzie gromadzi się klasa twórcza.

Los Angeles w roli „serca” świata ma zdaniem autora przez jakiś czas mniej więcej do 2025 roku świetlana przyszłość.

Autor ma rację, że wymienione przez niego miasta odgrywały ważną rolę w gospodarczej historii Europy a nawet świata, ale już w końcu XX wieku wskutek globalizacji i sieciowej organizacji działalności ludzkiej powstała gospodarka przepływów.

Współczesne miasto globalne to triada: Londyn, Nowy Jork, Tokio.

Nowe gospodarcze i polityczne potęgi: Japonia, Chiny, Indie, Rosja, Indonezja, Korea, Australia, Kanada, Afryka Południowa, Brazylia i Meksyk. Autor grupę tych krajów nazywa Jedenastka i ona właśnie zagrozi potęgę USA.

Najbliższa przyszłość to także, wg J. Attali coraz większa rzadkość podstawowych surowców ropy, gazu, wody itd.

Kryzys nastąpi w wyniku starzenia się ludności, masowego napływu imigrantów i dezindustrializacji kraju ponieważ przemysł zacznie uciekać z USA do innych krajów stwarzających mu lepsze warunki. Sytuację zaostrzy kryzys finansowy wynikający z ogromnego zadłużenia Stanów Zjednoczonych.

Do wszystkich tych plag dołączy się jeszcze upadek instytucji państwowych, które zostaną prawie całkowicie sprywatyzowane, po gospodarce całkowicie prywatnej będzie szkolnictwo, ochrona zdrowia, policja, a nawet wojsko. Państwo zostanie także skutecznie osłabione przez brak lojalności swoich obywateli wybierających ten kraj, który oferuje wyższe płace i lepsze warunki życia.

Po upadku amerykańskiego imperium nastąpi okres porządku policentrycznego z istotną rolą wspomnianej Jedenastki. Powstanie rynek bez państwa, a brak imperium regulującego ład międzynarodowy wprowadzi świat w okres hyperimperium.

Potem nastąpi przejście do hyperkonfliktu – drugiej fali przyszłości. Przyszłość ta, czyli okres trzydziestych XXI wieku będzie czasem wzrostu ambicji regionalnych i narodowych, które doprowadzą do wojen między niewierzącymi i wierzącymi oraz wyznawcami różnych religii i sekt, poza tym będą toczony wojny o surowce, ropę, wodę o wpływy, o granice.

W tym stanie pojawi się głos ludzi rozsądnych. Powołają sojusz przeciwników piratów i wrogów porządku rynkowego. Załączek tych sił powstanie w krajach Sojuszu Atlantyckiego do którego potem przyłączy się wiele krajów Jedenastki. Jednakże około roku 2040 kraje, które go stworzyły wybiorą porządek policentryczny i zmienia strategię. Przestaną się zajmować resztą świata ograniczą uzależnienie energetyczne i finansowe i wprowadzą protekcjonizm.

Zmęczony świat powoli zwróci się ku prawdziwym wartościom, które już dziś kiełkują w licznych organizacjach ekologicznych i humanitarnych. Wartości te streścić można we frommowskim *Być* w przeciwieństwie do *Mieć*. Wartością stanie się życie w zgodzie z przyrodą i możliwość kontemplacji czasu. Od hyperkonfliktu ludzkość przejdzie do hyperdemokracji.

Jałowiecki od siebie: główne cechy niepokojącej współczesności.

Rola realnych procesów w gospodarce ustępuje miejsca procesom wirtualnym, codziennie przez giełdy świata przepływają miliardy dolarów spekulacyjnego kapitału.

W krajach zachodnich następuje szybki proces dezindustrializacji.

Tak zwany kapitał stały staje się coraz bardziej mobilny przenosząc się z kraju do kraju.

Podobnie z kraju do kraju przenoszą się pracownicy poszukując większej płacy i lepszych warunków życia.

Firmy przepływają, mówiąc umownie i skrótowo, z pierwszego do trzeciego świata, a pracownicy odwrotnie z trzeciego do pierwszego.

W krajach Zachodu rodzi to nierozwiązywalne problemy społeczne. Społeczeństwa się starzeją, budżety państw z trudem wytrzymują koszty emerytur i leczenia coraz dłużej żyjących obywateli.

Na rosnące nierówności społeczne nakładają się nierówności etniczne.

Rośnie fala nietolerancji, rasizmu i nienawiści.

Koncepcja kraju wielokulturowego umiera na naszych oczach.

Jesteśmy na progu procesu podziału Europy na coraz większą liczbę państweczek.

Dahrendorf: *"(...) Model państwa zróżnicowanego narodowo - pisał - znalazł się na rozdrożach. Takie państwo było największym osiągnięciem cywilizacji politycznej. To w nim w pełni przestrzegane były prawa obywatelskie, równe prawa dla ludzi różnej przynależności (...) To co dziś dzieje się w Jugosławii jest wizją tego, co zarysuje się jutro w zachodnich i południowych częściach Związku Radzieckiego, być może również w Czechosłowacji czy Rumunii. Jest to ten dziwny niepokojący proces, który trzeba by opisać jako powrót do szczepów, do egzystencji plemiennej. Ludzie nie chcą albo nie mogą znieść życia we wspólnotach zróżnicowanych; szukają swoich i w miarę możliwości tylko swoich (...)*

Karl Popper w 'Społeczeństwie otwartym' 'im bardziej próbujemy powrócić do heroicznej epoki wspólnoty plemiennej, tym łatwiej łądujemy w okolicach inkwizycji, tajnej policji i uromantycznionego gangsterstwa (...) Plemiona nie tworzą Europy, one zawsze będą prowadzić ze sobą wojny'.

Nierówności rosną nie tylko wewnątrz poszczególnych krajów, ale także między krajami.

Sytuacja ta sprzyja islamowi – religii biednych, której fundamentalistyczne odłamy widzą jedyne wyjście w zniszczeniu zachodniego chrześcijaństwa.

Państwo z jednej strony pozbywa się mniej lub bardziej dobrowolnie wielu swoich dotychczasowych funkcji w gospodarce, zabezpieczeniu potrzeb mieszkaniowych, zdrowotnych, oświatowych, a z drugiej strony pod pozorem walki z terroryzmem usiłuje kontrolować obywateli: poddaje ich upokarzającym procedurom na lotniskach,

inwigiluje, zagłusza niewygodne rozmowy. Jednocześnie policja zamiast bronić obywateli ściga się w brutalności z gangsterami, a obywatele i instytucje zatrudniają firmy ochroniarskie prywatyzując w ten sposób poprzednio niezbywalną funkcję państwa. Prywatna policja pilnuje już jak np. w Polsce obiekty wojskowe, budynki rządowe, grupy obywateli i pojedyncze osoby. Mieszkańcy miast chronią się przed sąsiadami i obcymi: budują mury, płoty instalują kamery telewizyjne i zatrudniają ochroniarzy.

Świat staje się coraz mniej przewidywalny między innymi wskutek naderwania kulturowego kodu spajającego kolejne pokolenia.

Także w świecie zachodnim odżywiają lub pojawiają się fundamentalizmy religijne nie tylko w obrębie oficjalnych kościołów, ale także w postaci licznych sekt.

Świat zalewa fala irracjonalizmu.

Łatwo przyswajalne demagogiczne poglądy i mity i uproszczone wizje świata stają się powszechne.

Demokracja ulega degeneracji, ludzie nie wybierają już polityków, którzy bronią określonych klasowych interesów, ale takich, którzy obiecują powszechną szczęśliwość i zaufanie oraz ładnie wyglądają na ekranie telewizora.

Andrzej P. Wierzbicki¹

Nowa Futurologia

1. Wprowadzenie

Trzeba określić, na czym będzie polegać nowa futurologia, a następnie ocenić główne uwarunkowania rozwoju społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy.

2. Koniec neoliberalizmu

Kryzys neoliberalizmu, ideologii opartej na wierze w niezawodność prywatyzacji i uniwersalne zalety wolnego rynku, jest dzisiaj powszechnie obserwowany na świecie.

Fukuyama wycofał się ze swej koncepcji *końca historii* - gdy wiedza staje się decydującym zasobem produkcyjnym, następuje też zachwianie podstawy tej doktryny: klasycznego uzasadnienia sensowności prywatyzacji. *Wiedza nie jest zasobem degradowalnym*, jej wspólne użycie ją powiększa, nie zmniejsza; zatem lepiej dla społeczeństwa, jeśli wiedza pozostaje dobrem wspólnym.

Cały trend wzmacniania praw autorskich jest sposobem wzmocnienia oligopolistycznej dominacji wielkich korporacji, prywatyzujących dzisiaj intensywnie wiedzę.

Wielkie korporacje muszą prognozować i planować, *roadmapping i foresight*.

3. Istota nowej futurologii

Zatem istotą nowej futurologii jest wymaganie, aby wykorzystywała zmiany pojęciowe, jakie wprowadza ze sobą rewolucja informacyjna. Bard i Söderqvist (2006) twierdzą, że istota tych zmian dotyczy odejścia od totalitarnego pojmowania świata według tradycji Platona i Kanta, powrót do mobilistycznego pojmowania świata według tradycji Heraklita i Nietzsche; nie dostrzegają tylko, że ich główna teza o *netokracji* odpowiada nadal tradycji Platonskiej *merytokracji*.

Należy się z nimi zgodzić, że *rewolucja informacyjna powoduje przejście od widzenia świata jako wielkiego mechanizmu, znamiennego dla epoki cywilizacji przemysłowej, do postrzegania go jako wielkiego systemu chaotycznego, w którym wszystko płynie i wszystko może się zdarzyć, częste są procesy lawinowe czy huraganowe*, zob. (Wierzbicki i Nakamori 2006).

Zrozumienie takiego świata wymaga dobrego zrozumienia dynamiki procesów i sprzężeń zwrotnych tę dynamikę kształtujących.

W (Wierzbicki i Nakamori 2007) nowy sposób widzenia świata jest uzupełniony postulatem kształtowania *nowej episteme* – rozumianej w sensie (Foucault 1976) jako sposób tworzenia i uzasadniania wiedzy, znamiennej dla danej epoki cywilizacyjnej, z wyszczególnieniem trzech podstawowych zasad:

- Ewolucyjna zasada falsyfikacji: *hipotezy, teorie, modele oraz narzędzia są rozwijane i doskonalone ewolucyjnie, a miara ich przystosowania jest liczbą prób falsyfikacji, którym się oparły, albo krytycznych dyskusji prowadzących do*

intesubiektywnego porozumienia co do ich wartości. Jest to zasada pochodząca od Karla Poppera (1972).

- Zasada multimedialna: *słowa są tylko przybliżonym kodem do opisu znacznie bardziej złożonej rzeczywistości, informacja wizualna i ogólnie przedślowna jest znacznie bardziej potężna, co wiąże się z wiedzą i rozumowaniem intuicyjnym; przyszły zapis intelektualnego dziedzictwa ludzkości będzie miał charakter multimedialny, bardziej stymulujący działalność twórczą.* Jest to zasada nowa, kwestionująca znaczenie, które cały wiek 20-sty przypisywał słowom i językowi, zgodna natomiast z trendami rewolucji informacyjnej.

- Zasada emergencji: *wraz ze zwiększeniem poziomu złożoności systemu wyłaniają się jego nowe cechy i własności, jakościowo różne od i nieredukowalne do własności części tego systemu.* Nie jest to zasada w pełni nowa, stanowi jednak wzmocnienie pojęć *holizmu* i *synergii*, które mówią, że całość jest większa od sumy części; zasada emergencji zaś mówi, że całość może być istotnie różna, nieredukowalna do sumy swych części.

Jakie znaczenie mają te zasady dla futurologii? W ich świetle, niezbędne jest rozróżnienie pomiędzy *przewidywaniem* a *konstruowaniem* przyszłości: przewidywanie odpowiada na pytanie, *co prawdopodobnie się zdarzy*, konstruowanie – na pytanie, *co mogłoby się zdarzyć*, uwzględniając przy tym nawet emergencje zdarzeń istotnie nowych.

Twierdzenia, że nie należy przewidywać przyszłości, mają charakter ahistoryczny, są wyrazem określonej ideologii (niech rynek sam zdecyduje)

4. Uwarunkowanie ogólne rozwoju społeczeństwa informacyjnego i cywilizacji wiedzy

Od czasu prac McLuhana (1964) wielu autorów – z których największy może wpływ mieli Bell, Masuda, Toffler, Drucker (1993), Stehr (1994), Castells (2000) – zajmowało się zagadnieniami dostrzegalnej zmiany cywilizacyjnej, wiążącej się ze wzrastającą rolą mediów i telekomunikacji, informacji i wiedzy w gospodarce i ogólniej cywilizacji światowej.

Żyjemy w okresie *rewolucji informacyjnej*, opartej na dwóch czynnikach: upowszechnieniu się *komputerów osobistych* oraz rozwoju *sieci komputerowych*.

Rewolucja ta nie jest zakończona; dalece nie są jeszcze wyczerpane potencjalne możliwości technik informacyjnych i daleka jest ich pełna penetracja do różnych regionalnych zakątków świata.

Kameoka i Wierzbicki (2006) omawiają trzy główne megatrendy rewolucji informacyjnej:

- *techniczny megatrend integracji cyfrowej (konwergencji);*
- *społeczny megatrend dematerializacji pracy;*
- *intelektualny megatrend zmieniającej się percepcji świata.*

Megatrend drugi ma ogromne konsekwencje społeczne: stwarza realne warunki dla rzeczywistego równouprawnienia kobiet; powoduje potrzebę ustawicznej edukacji i zmiany zawodów; przyczynia się do zmniejszenia konfliktu pomiędzy pracą a kapitałem, tracącego swą zasadniczą rolę w epoce cywilizacji wiedzy.

Nie oznacza to, że społeczeństwo informacyjne i cywilizacja wiedzy będą bezkonfliktowe. Już obecnie obserwujemy zaostrzenie się konfliktu pomiędzy prywatną a publiczną własnością informacji i wiedzy. Współczesne korporacje, np. farmaceutyczne, dawno już zorientowały się, że to wiedza stanowi o ich przewadze rynkowej, wykorzystują wiedzę do zdobycia pozycji oligopolistycznych i konsekwentnie dążą do pełnej prywatyzacji wiedzy farmaceutycznej. Dla wspólnoty byłoby lepiej, gdyby wiedza pozostawała dobrem publicznym i używana była jak najbardziej intensywnie (zob. np. Lessig 2004). Nie można prywatyzować wiedzy, należy raczej zapewnić jak najszerzy i możliwie tani dostęp młodzieży do szkół i wiedzy. Konflikt pomiędzy prywatną a publiczną własnością informacji i wiedzy stanie się głównym konfliktem epoki cywilizacji wiedzy.

W każdym przypadku rozwoju nowej techniki trzeba zdawać sobie sprawę z możliwych zagrożeń i sposobów przeciwdziałania im. Np. telekomunikacja mobilna, przy wszelkich swych zaletach, stwarza realne zagrożenie totalnej kontroli obywateli przez zbyt ambitne władze; trzeba zatem rozwijać metody (zarówno techniczne jak i społeczno-polityczne) przeciwdziałania mu. Nadaje to także nowy wymiar kwestii bezpieczeństwa w społeczeństwie obywatelskim w warunkach rewolucji informacyjnej.

5. Główne trendy rozwoju technik informacyjnych

Głównym megatrendem technicznym jest *integracja cyfrowa*, zwana też *konwergencją*.

Ten główny megatrend ma wiele aspektów szczegółowych. Realizacja tego megatrendu jest przykładem zjawiska zależności standardów nowej techniki od uwarunkowań historycznych: ich akceptacji przeciwdziałają interesy poszczególnych producentów. Inne są w tym zakresie interesy użytkowników, konsumentów i małych przedsiębiorstw, a inne są zazwyczaj interesy wielkich, oligopolistycznych korporacji.

6. Zagadnienia krytyczne w wykorzystaniu technik informacyjnych i rozwoju cywilizacji wiedzy w warunkach polskich

Nie tylko sama wiedza jest ważna, istotne jest też jej współtworzenie i wykorzystanie. Powszechne na świecie jest przekonanie, że nadchodząca epoka będzie się charakteryzowała ogromną różnorodnością i bogactwem oferty rozwiązań technicznych, oferowanych przez rynek. *Jak się orientować w tej różnorodności? Orientacji takiej nie zapewni wyłącznie rynek*, gdyż producenci są oczywiście skłonni do prywatyzacji wiedzy, promocji tylko swoich produktów. Oczywiście zatem, Polsce potrzebne są własne badania, zorientowane zarówno na kształcenie (w uczelniach), jak i rozwój podstawowy (w instytutach PAN), jak wreszcie na zastosowania administracyjne i lokalne (w państwowych instytutach badawczych, czy będą się one zwały jednostkami badawczo-rozwojowymi, czy też państwowymi instytutami naukowymi). Doświadczenia różnych krajów podsumowane przez OECD wskazują, że wobec rosnącej różnorodności rozwiązań technicznych niezbędna jest też różnorodność i bogactwo systemu innowacyjności – *powinniśmy zatem utrzymać, co najwyżej wzbogacać i wzmacniać trójczłonowy system badań naukowych w Polsce, a nie dążyć do jego uproszczenia lub urynkowienia za wszelką cenę (obserwowane obecnie takie trendy w Polsce nie oznaczają bynajmniej poprawy, a wynikają raczej z rażącego niedofinansowania tego systemu.*

Przy rażącym niedofinansowaniu systemu badań naukowych, proporcje finansowania nauki w Polsce są oczywiście przesunięte w kierunku finansowania badań podstawowych i dla potrzeb kształcenia, co powoduje, że względnie słabiej rozwinięte są prace zorientowane na zastosowania administracyjne czy lokalne (regionalne). Ta anomalia (w stosunku do innych krajów nie tylko Europy, także świata) może być jednak wykorzystana jako szansa: dodatkowe finansowanie, zwłaszcza z funduszy europejskich, powinno być skierowane na wzmocnienie więzi pomiędzy administracją i małą przedsiębiorczością lokalną a badaniami stosowanymi w dziedzinie wykorzystania nowych możliwości technik informacyjnych.